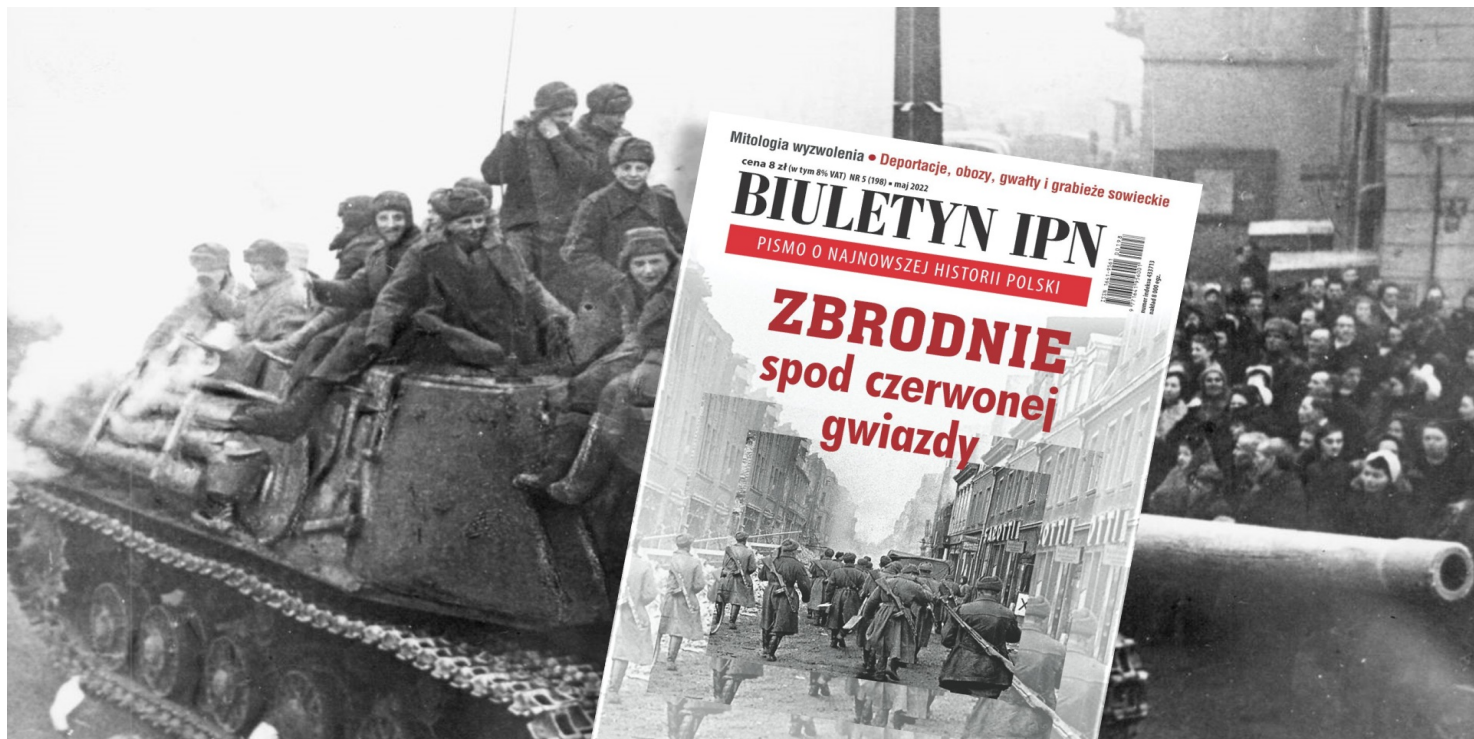


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/97951,Gehenna-wyzwolenia-Zbrodnie-sowieckie-na-Gornym-Slasku-w-1945-roku.html>



Biuletyn IPN nr 5 - 2022 r.

ARTYKUŁ

Gehenna „wyzwolenia”. Zbrodnie sowieckie na Górnym Śląsku w 1945 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: BOGUSŁAW TRACZ 14.01.2024

Po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. na polską część Górnego Śląska rozpętało się piekło. Żołnierze mordowali masowo ludność cywilną – głównie kobiety, dzieci i starców. Gwałcili dziewczęta, sieroty z domów dziecka

oraz zakonnice. Nie było komu ich chronić, bowiem na ziemiach wcielonych w 1939 r. do III Rzeszy mężczyźni zmuszeni zostali do służby w Wehrmachcie.

W obronie ludności stawali bohatersko kapłani oraz ludzie w podeszłym wieku – i ginęli z sowieckich rąk. Kiedy w drugiej połowie stycznia 1945 r. na Górnym Śląsku z każdym dniem coraz głośniejszemu rozbrzmiewały odgłosy zbliżającego się frontu, w Przyszowicach zapewne nikt nie spodziewał się nadchodzącej tragedii. Ta granicząca z Gliwicami wieś znalazła się – po podziale regionu w 1922 r. między Polskę a Niemcy – w granicach Rzeczypospolitej. Mieszkańcy mówili w domu gwarą śląską, młodzi mieli już za sobą polską szkołę.

W 1939 r. wszyscy stali się, chcąc nie chcąc, obywatelami III Rzeszy. Wojna zabrała większość mężczyzn, stopniowo wcielanych do Wehrmachtu i wysłanych na front. Na początku 1945 r. we wsi pozostały głównie kobiety, dzieci oraz osoby starsze. Wśród tych ostatnich byli mężczyźni – weterani I wojny światowej i Powstań Śląskich. Niektórzy oczekiwali czerwonoarmistów jak wyzwolicieli.

W piątek 26 stycznia 1945 r. sowieckie natarcie znalazło się na przedpolach Przyszowic. Bezskutecznie próbowały je powstrzymać nieliczne stanowiska niemieckiej obrony wspomagane przez jednostkę pancerną. Chociaż przewaga atakujących była druzgocąca, Niemcy zadali czerwonoarmistom spore straty. Po przejściu frontu na okolicznych polach naliczono 8 wraków niemieckich czołgów i aż 52 zniszczone maszyny sowieckie.

Trudno powiedzieć, czy piekło, które rozpętało się w Przyszowicach tuż po ustaniu walki, było zemstą za opór napotkany w tym miejscu przez Armię Czerwoną, czy – jak twierdzą niektórzy badacze – powodem bestialstwa była „pomyłka” zwycięzców, przekonanych, że zajęli wieś leżącą przed 1939 r. w granicach Rzeszy, a więc zamieszkaną w ich mniemaniu przez „germańską swołocz”.

27 stycznia 1945 r. w tej górnośląskiej miejscowości rozpoczęła się kilkunastogodzinna gehenna. Sowietci mordowali mężczyzn bez względu na wiek, a większość dziewcząt i kobiet gwałcili. Nie pomagały ani prośby w języku polskim, ani przedwojenne polskie dokumenty. Zabijali ludzi gaszących pożary i pomagających rannym. Zmasakrowanym odbierano życie strzałem w głowę. Już po wszystkim znaleziono zwłoki mężczyzny z czaszką zmiażdżoną czołgową gąsienicą. Śmierć poniosło 69 osób. Najmłodsza z nich miała 10 dni, najstarsza 78 lat. Od kul zginęli również czterej więźniowie KL Auschwitz – kilka dni wcześniej uciekli z „marszu śmierci”.

Spłonęło prawie siedemdziesiąt domów i zabudowań gospodarczych¹.

Skrupulatnie, dom po domu

W księgach zgonów parafii rzymskokatolickich w Gliwicach odnotowano dane 817 osób pozbawionych życia

przez żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD. Ofiar było z pewnością więcej: szacunki wahają się między liczbami tysięcy a półtora tysiąca. Większość zabójstw nastąpiła pomiędzy 23 a 31 stycznia.

Relacje świadków przynoszą z jednej strony obraz chaotycznego terroru, z drugiej zaś metodycznych represji. Nie oszczędzono nawet robotniczych przedmieść. W Gliwicach-Sośnicy zgładzono pensjonariuszy domu starców, a budynek z jego mieszkańcami podpalono. W podgliwickim Szywałdzie (dziś: Bojków – dzielnica miasta) zadano śmierć 120 ludziom, w tym wielu kobietom i kilkorgu dzieciom².



**Plakat propagandowy
rozwieszany na początku 1945 r.
po zajęciu Górnego Śląska przez
Armię Czerwoną. (fot. Archiwum
Państwowe w Katowicach)**

W Miechowicach, obecnej dzielnicy Bytomia, od 25 do 28 stycznia czerwonoarmiści wymordowali prawie 380 osób. Najwięcej – bo niemal 200 – 27 stycznia w zemście za rzekome zastrzelenie sowieckiego oficera. Z domów i piwnic wyciągali mężczyzn i zabijali ich na miejscu lub prowadzili pod pobliski las i tam uśmiercali strzałami z karabinów. Wielu zakatowano, bijąc kolbami i kłując bagnietami, a następnie pozostawiając ich na mrozie, by umierali w męczarniach.

Skrupulatnie, dom po domu Sowieci przeczesywali okolicę. Ze szczególnym okrucieństwem zgładzili inwalidów, zapewne w przekonaniu, że kalectwa nabawili się oni na wojnie. Zbrodniarzom przez myśl nie przeszło, że większość z nich była weteranami I wojny światowej oraz górnikami-rencistami, którzy doznali trwałych kontuzji podczas pracy pod ziemią. Jak wykazało śledztwo prowadzone przez prokuratorów Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, obrażenia głów były tak

rozległe, że trudno ocenić, czy zostali zastrzeleni, czy zmiądzono im czaszki kolbami karabinów. Miejscowego proboszcza ks. Jana Frenzla torturowano, a następnie również zastrzelono³.

Krwawe żniwo

Symbolem gehenny opolskiej części Górnego Śląska jest masakra dokonana w ostatnich dniach stycznia 1945 r. w leżącej po zachodniej stronie Odry wsi Boguszyce, gdzie zginęło 283 cywilów. Byli wśród nich zarówno mieszkańcy wsi, jak i uciekinierzy z Opola oraz okolicznych miejscowości. W prawobrzeżnej części Opola zamordowano ok. 280 ludzi; w Byczynie – ponad 200, w Czarnowąsach – 150, w Pokoju – 118, w wiosce Kup – ok. 100. Przykłady można mnożyć⁴.

Szczególnie bestialskie były gwałty zbiorowe – kilku, kilkunastu, a nawet więcej żołnierzy znęcało się nad jedną ofiarą. Ta najczęściej umierała w ich rękach lub później – na skutek odniesionych ran i obrażeń.

Często pretekst stanowił znaleziony w mieszkaniu mundur jakiegokolwiek formacji cywilnej, np. Służby Pracy Rzeszy, straży pożarnej, poczty, kolei czy służby leśnej. Wystarczyło, że były na nim umieszczone swastyki. Również zdjęcia mężów i synów w mundurach Wehrmachtu, często eksponowane w niemieckich domach na zaszczytnym miejscu, przesądzały o śmierci ich lokatorów. Naszym rodakom nie pomagały przedwojenne legitymacje Związku Polaków w Niemczech ani znajomość języka polskiego.

Krwawe żniwo pochłonęło nawet robotników przymusowych oczekujących „wyzwolenia”. Dla przykładu: w Gliwicach 26 stycznia 1945 r. Sowieci odebrali życie Franciszkowi Urbańskiemu, przedwojnemu pracownikowi Ministerstwa Skarbu w Warszawie – po Powstaniu Warszawskim znalazł się na Górnym Śląsku i został skierowany do pracy w przemyśle zbrojeniowym⁵.



**Franciszek Urbański z żoną
Urszulą oraz córką Jolantą i
synem Andrzejem, lato 1943 r.
(fot. Archiwum rodzinne A.
Urbańskiego)**

Nie oszczędzono księży, zakonników i sióstr zakonnych. Kapłani ginęli, stając w obronie parafian, zwłaszcza kobiet, lub próbując mediować z rozbestwionymi żołnierzami. W Gogolinie zastrzelono kilkanaście kobiet ukrytych z księdzem, a dom oblano benzyną i podpalono. W Brzezince pod Gliwicami zamordowano czterech duchownych, w Prudniku – trzech, a w Bytomiu, Gogolinie i Opolu – po dwóch. W części Górnego Śląska należącej przed 1 września 1939 r. do Niemiec z rąk czerwonooarmistów śmierć poniosło od stycznia do maja 1945 r. łącznie 39 księży katolickich i jeden pastor ewangelicki. Wśród nich było siedemnastu proboszczów i siedem zakonników. Najstarszy z zabitych kapłanów miał 79 lat, najmłodszy – 34 lata. 27 z nich było utrakwistami, jak zwykle się wówczas określać duchownych władających zarówno niemieckim, jak i polskim, sprawujących w tych językach posługę duszpasterską wśród miejscowej ludności⁶.

Piekło kobiet

Tragicznym doświadczeniem górnośląskich kobiet były gwałty, również zbiorowe, popełniane przez żołnierzy, często pijanych, co potęgowało ich agresję. Nie patrzyli na urodę, wiek czy stan cywilny. Źródła i relacje wspominają zarówno o gwałconych dziewczynkach, jak i staruszkach.

Zbrodniarzom nie przeszkadzała obecność dzieci. Kobieta ze wsi Gostyń w powiecie mikołowskim zeznała w lipcu 1945 r., że podczas przesuwania się frontu do leśniczówki, gdzie mieszkała wraz z ośmioletnią córką i siostrą, wdarło się ośmiu czerwonooarmistów. Zgwałcili obydwie dorosłe kobiety, a „córka moja została pobita, gdyż tuliła się do mnie i nie chciała dać się oderwać z mojego objęcia”⁷.



Zbiorowa mogiła ofiar sowieckiej pacyfikacji w Miechowicach 25-27 stycznia 1945 r. (fot. ze zbiorów Józefa Bonczola)

Szczególnie bestialskie były gwałty zbiorowe – kilku, kilkunastu, a nawet więcej żołnierzy znęcało się nad jedną ofiarą. Ta najczęściej umierała w ich rękach lub później – na skutek odniesionych ran i obrażeń. Sprzeciw wzmagał brutalne zachowanie Sowietów, a nad kobietami stawiającymi opór oprawcom pastwiono się z jeszcze większym okrucieństwem lub je zabijano. Mordowano również tych, którzy usiłowali zapobiec gwałtom. Wśród zastrzelonych bądź pobitych na śmierć tylko za to, że stanęli w obronie kobiet, byli rodzice, dziadkowie, osoby starsze i księża.

Okaleczone ciała kobiet leżały jeszcze długo wśród pogorzelisk. Zwłoki miały często obcięte członki, rozprute podbrzusza, butelki i inne przedmioty umieszczone w kroczu.

W Gliwicach, Zabrze i Bytomiu barbarzyństwo nasiliło się w pierwszych trzech, czterech dniach od momentu wkroczenia Armii Czerwonej. Im dalej na zachód, tym było gorzej. W Dobrzeniu Wielkim żołnierze 14. Dywizji Piechoty Gwardii zgwałcili większość kobiet i dziewcząt. We wspomnianych już Boguszycach i sąsiedniej Żlinicy przez trzy dni i trzy noce czerwonarmiści ze 125. Dywizji Piechoty zgwałcili, często zbiorowo, prawie wszystkie kobiety i dziewczęta. Podobnie działo się wszędzie, gdzie wkraczali.

Gehenny doświadczyły mieszkanki większości górnośląskich domów zakonnych. Do najtragiczniejszych

wydarzeń na Górnym Śląsku doszło pod koniec marca 1945 r. w Nysie, gdzie po ewakuacji ludności pozostało około dwustu sióstr – boromeuszek, elżbietanek, marianek i zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame, które opiekowały się pozostałymi w mieście chorymi i ludźmi starszymi. Sowieci uśmiercili 27 z nich, a ponad 150 zgwałcili, część wielokrotnie. Największy dramat przeżyły siostry z Domu św. Elżbiety. Pijani żołnierze nie oszczędzili nawet osiemdziesięcioletnich staruszek. Zabijano zakonnice próbujące bronić innych sióstr. W domu macierzystym sióstr elżbietanek siostry podzielono na Niemki i Polki. Pierwsze od razu zamordowano, drugie całą noc gwałcono. W płomieniach stanęły budynki klasztoru św. Jerzego i klasztor św. Notburgi. Pijani żołnierze również i tutaj podpalili dom starców, gdzie spłonęli zamknięci ludzie⁸.

Podobny los spotkał zakonnice z Namysłowa, Kluczborka, Prudnika i innych miejscowości, gdzie znajdowały się zgromadzenia zakonne. Tragicznego losu nie uniknęły również siostry znajdujące się w tamtych dniach poza klasztorami.

W Głubczycach kobiety, dzieci i starcy szukali schronienia w domu zakonnym księży werbistów i w klasztorze franciszkanów. Po zajęciu miasta odnaleziono ukrywających się i większość kobiet zgwałcono, wśród nich także siostry zakonne. Na polskim Górnym Śląsku, w Mikołowie 27 stycznia 1945 r. żołnierze zgwałcili, a następnie brutalnie zakatowali dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Boskiego Zbawiciela (salwatorianki). Oprawcy kłuli je bagnetami, jedna miała wybite zęby, strzelano do nich z rewolweru⁹.

Walka z chorobami przywleczonymi przez czerwonoarmistów zajęła długie miesiące i była dla większości kobiet źródłem dodatkowych upokorzeń. Wiele z nich zmarło na skutek powikłań.

Gwałtów nie uniknęły pensjonariuszki domów opieki, zakładów zdrowia czy sieroty z licznych na Górnym Śląsku domów dziecka i przykościelnych ochronek. Relacje świadków mówią często o wyrafinowanym okrucieństwie sprawców.

Ofiary były dodatkowo okaleczane, a ich zbezczeszczone zwłoki pozostawiano na ulicach, m.in. w Strzelcach Opolskich, gdzie czerwonoarmiści, w odwecie za rzekome zastrzelenie przez członka Hitlerjugend sowieckiego oficera, spalili większość zabudowań w centrum miasta, uprzednio plądrując domy, zabijając i gwałcąc. Okaleczone ciała kobiet leżały jeszcze długo wśród pogorzeli. Zwłoki miały często obcięte członki, rozprute podbrzusza, butelki i inne przedmioty umieszczone w kroczu¹⁰.



Pożegnanie oddziałów Armii Czerwonej opuszczających Górny Śląsk, Katowice, jesień 1945 r. (fot. Archiwum Państwowe w Katowicach)

„Związek z okolicznościami wojennymi”

Gwałty nie ustały wraz z przejściem frontu. W następnych miesiącach informacje o gwałconych kobietach i dziewczętach dochodziły z każdej miejscowości, gdzie sta cjonowała Armia Czerwona lub gdzie znaleźli się, nawet na krótko, sowieccy żołnierze. Gwałcili nawet maruderzy i tzw. szpitalnicy, którzy przebywali w licznych lazaretach.

Skutkiem gwałtów bywały niechciane ciąży. Kobiety stawały w obliczu dylematu, czy usunąć dziecko poczęte w ten sposób, czy donosić ciążę. Zachowania kobiet były różne, jedne urodziły dzieci, inne spędzały płód. Na podstawie wspomnień i relacji lekarzy oraz pielęgniarek możemy przypuszczać, że już na wiosnę 1945 r. w szpitalach i przychodniach zdrowia masowo pozbywano się ciąży.

W drugiej połowie 1945 r. przy Oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża w Katowicach działała Komisja Opieki nad Ofiarami Gwałtu. Podobne instytucje powstały w innych miastach, często o innych nazwach, np. w Cieszynie działał Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Gwałtu. Prowadziły one rejestrację zgwałconych kobiet i umożliwiały im skorzystanie z fachowej pomocy medycznej, w tym także usunięcia ciąży. Skierowania na przerwanie ciąży wydawały również sądy i władze administracyjne. W dokumentach najczęściej stwierdzano eufemistycznie, że:

„gwałt miał związek z okolicznościami wojennymi”.

Ile kobiet potajemnie spędziło płod, bez jakiegokolwiek rejestracji i zgłoszenia się do lekarza, nie wiadomo.



Śródmieście Opola wiosną 1945 r.
(fot. Archiwum Państwowe w
Opolu)

Konsekwencją gwałtów były liczne schorzenia narządów płciowych i choroby weneryczne – ich powszechność była na Górnym Śląsku w 1945 r. zatrważająca. Walka z chorobami przywleczonymi przez czerwonarmistów zajęła długie miesiące i była dla większości kobiet źródłem dodatkowych upokorzeń. Wiele z nich zmarło na skutek powikłań. Przez lata w wielu śląskich domach traktowano to jako temat tabu, a o wydarzeniach, które w styczniu 1945 r. stały się udziałem wielu kobiet, wspomniano rzadko albo wcale¹¹.

Uproszczeniem byłoby traktowanie wszystkich bez wyjątku żołnierzy Armii Czerwonej jako morderców i gwałcicieli. W masie przetaczającej się przez Górny Śląsk w 1945 r. byli i tacy, którzy mimo okrucieństwa wojny zachowali resztki człowieczeństwa.

Wśród relacji znajdujemy również – choć znacznie rzadziej od wspomnień scen bestialstwa – opisy pomocy samotnym kobietom i dzieciom przez czerwonarmistów. Wielu z nich wykonywało prawosławny znak krzyża na widok przydrożnych kapliczek i świętych obrazów w górnośląskich domach, niektórzy bawili się z dziećmi, wspominając przy tym pozostawione na wschodzie rodziny, lub pomagali w zdobyciu pożywienia dla samotnych matek i najmłodszych. Jednak to nie ich postępowanie zaważyło na obrazie „wyzwolenia” w pamięci mieszkańców regionu.



**wydrukowany w Gliwicach wiosną
1945 r. (fot. Archiwum
Państwowe w Katowicach -
Oddział w Gliwicach)**

Tekst pochodzi z numeru 5/2022 „Biuletynu IPN”

¹ K. Grodoń, *Trzy dni z dziejów Przyszowic. Wspomnienia mieszkańców*, Przyszowice 2005, s. 11-17; K. Augustyniak, *Czas wojny, czas śmierci. Przyszowice w latach 1939-1945*, Przyszowice 2015, s. 26-34, 106-109; A. Dziurok, *Zbrodnie na Górnym Śląsku w roku 1945*, [w:] *Tragedia Górnośląska 1945. Konferencja, Warszawa, 22 kwietnia 2015 r.*, red. G. Zielińska, Warszawa 2015, s. 12-13.

² B. Tracz, *Rok ostatni – rok pierwszy. Gliwice 1945*, Gliwice 2004, s. 42-44; A. Dziurok, *Zbrodnie na Górnym Śląsku*, s. 11-12.

³ J. Bonczol, *Zbrodnie w Miechowicach i okolicy*, [w:] *Ofiary stalinizmu na ziemi bytomskiej w latach 1945-1956*, red. J. Drabina, Bytom 1993, s. 11-63; E. Koj, *Masakra w Miechowicach: rekonstrukcja zbrodni*, „CzasyPismo” 2012, nr 1, s. 72-79.

⁴ B. Waleński, *Na płacz zabrakło łez*, Opole 2015, *passim*; A. Dziurok, *Zbrodnie na Górnym Śląsku*, s. 15; A. Hanich, *Losy ludności na Śląsku Opolskim w czasie działań wojennych i po wejściu Armii Czerwonej w 1945 roku*, „Studia Śląskie” 2012, nr 71, s. 197-228.

⁵ B. Tracz, *Na nic zdały się polskie dokumenty. Franciszka Urbańskiego tragicznie przerwana wojenna odyseja*, „CzasyPismo” 2014, nr 2, s. 134-140.

⁶ A. Hanich, *Martyrologia duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach powstań śląskich i II wojny światowej*, Opole 2019, s. 61-63.

⁷ AP Katowice Zarząd Wojewódzki PCK w Katowicach, Protokół posiedzenia Komisja Opieki nad Ofiarami Gwałtu przy Oddziale PCK w Katowicach, Katowice, 26 VII 1945 r., k. 22.

⁸ A. Maziarz, *Armia Czerwona wobec członkiń Zgromadzenia Szarych Sióstr św. Elżbiety na Górnym Śląsku w 1945 roku*, [w:] *Tragedia Górnośląska jako barometr współczesnego dyskursu o Polakach i Niemcach*, Gliwice–Opole 2012, s. 56-57; A. Dziurok, *Zbrodnie na Górnym Śląsku*, s. 15; A. Hanich, *Martyrologia duchowieństwa...*, s. 105.

⁹ A. Dziurok, *Zbrodnie na Górnym Śląsku*, s. 14.

¹⁰ B. Tracz, *Piekło kobiet*, „Fabryka Silesia” 2015, nr 1, s. 19.

¹¹ *Ibidem*, s. 19-21.

COFNIJ SIĘ